

38 – Różnica między liczbą zgłoszeń a mniejszą liczbą utworów rozpatrywanych wynika z kilku względów – tłumaczy przewodniczący jury Bogdan Olewicz. – Nie braliśmy pod uwagę utworów instrumentalnych, nieczytelnych, wadliwych technicznie. Baraż, czyli dodatkowe głosowania nad finałowym zbiorem (najpierw 49, potem 21, potem 16) wybranych utworów, oznacza, że „złota dziesiątka” to świadomy wybór poszczególnych członków kapituły. Regulamin nie narzucał żadnych ograniczeń, dlatego niektóre utwory nieco nas zaskoczyły formą, wartością czy gatunkiem – pojawiły się nawet psalmy – dodaje Olewicz.

Piotr Metz pytany o różnorodność zgłoszeń odpowiada, że dominowała piosenka tradycyjna. – Czy to odbicie postrzegania ZAiKS-u przez twórców? Być może, trudno to inaczej wytłumaczyć, choć wiemy, że to opinia krzywdząca. Wśród zgłoszeń zabrakło jednak więcej niespodzianek, jednoznacznych zaskoczeń, czegoś, co prywatnie nazywam „piosenką piosenką”, idealnym połączeniem tekstu i muzyki, co robią na przykład Elton John i Billy Joel.

Markowi Kościkiewiczowi brakowało piosenek typowych dla młodego pokolenia, z werwą, zadziornych. – Liczyłem, że usłyszę utwory na miarę kanonu – mówi. – Kilka piosenek z niezłym potencjałem muzycznym przepadło ze względu na słaby tekst. Dla mnie piosenka to całość, tak też ocenialiśmy zgłoszenia – szukaliśmy po prostu fajnej piosenki, ale takich uwzględniających ostatnie trendy w muzyce nie było.

– Byłem ciekaw, jak z tą kreatywnością w dziedzinie piosenki jest naprawdę – mówi Olewicz – i u półprofesjonalistów, i u amatorów. Okazało się, że muzycznie zupełnie niezłe. Na co wpływ zapewne mają cyfrowa rewolucja, domowe studia w co dziesiątym domu i powszechny dostęp do oprogramowania. To duże ułatwienie dla kompozytorów. Gorzej było z tekstami – banał, kalki, cytaty, wyświechtana młodopolska poetyka lub po prostu grafomania. A jak wyglądała „plon z hektara”

w sumie? Uchylę rąbka tajemnicy. Kapituła po wysłuchaniu wszystkich 1094 propozycji pochyliła się nad wyróżnionymi 50 utworami. Dużo to czy mało? Mam nadzieję, że głównym powodem nie była ta wysoka pieniężna nagroda, tylko szalona rywalizacja i chęć zabłyśnięcia. Gatunkowo – wśród tych lepszych przeważała twórczość bliska kabaretu, nawiązująca do tradycji niegdysiejszej piosenki studenckiej. Może to oznaka protestu przeciwko dominującej na rynku popdyskotekowej miękkości? Może zgodnie z zasadą inż. Mamonia zamiast nowości Polacy preferują to, co już znają, ale w dobrym gatunku. Może odbiorcy oraz czuli na ich gusta twórcy i wykonawcy próbują powrotu do złotych lat polskiej piosenki zamiast dominujących medialnie zagranicznych muzaków? – zastanawia się. – Piosenki w ogromnej większości mówiły o tym, co zawsze aktualne: o miłości, rozstaniach, zdradzie i zemście, o smutku itp. Tyle że te dobre, które zapadają w duszę i pamięć, nie kopiuje zdań ani melodii, które już znamy – mówią o tym za każdym razem trochę inaczej. I wielu takich piosenek się spodziewaliśmy.

– Moim zdaniem festiwale i konkursy takie jak ten są potrzebne – dodaje Olewicz. – One pośrednio uczą pisania lepszych piosenek. Przydałoby się takie konkursy organizować cyklicznie, może nawet tematyczne. To byłyby takie quasi-zawodowe ogólnopolskie warsztaty. Dzisiaj, w czasach, kiedy wszystko uchodzi, z powodu braku osobistego doradcy (jakim jest np. producent w studiu) większość ordynarnie kopiuje coś na czuja.

Pozerający wszystko YouTube to z jednej strony wygoda dostępu do kosmicznego zbioru niefiltrowanych ludzkich autokreacji, a z drugiej karmiący złudą potwór, bezlitośnie przetrącający kręgosłup potencjalnym czeladnikom, samoukom wspinającym się na show-biznesowy parnas. Zalecam daleko idącą ostrożność i pewną dozę pokory.

Kolejny etap należy do słuchaczy. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do udziału, twórcom zaś życzymy sukcesu. ■